Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr. | 10 gr.

Rok IV. | Kraków, wtorek 9 stycznia 1934 | Nr. 9

Kongres zjednoczonego świata pracy

był manifestacją idei jednolitego frontu

Wczoraj odbył się w Warszawie kongres Związku Związków Zawodowych.

Obrady otworzył minister *Jędrzej Moraczewski*, prezes Z. Z. Z., który nakreślił ogólne cele i zadania, poczem zaprosił do prezydjum ob. ob.: *Tellera, Fessera, Kuleszę, Sudoła, Tomczaka, Kuźmę, Kotlicka, na sekretarzy Kongresu: Pluskowskiego, Strzeleckiego i Paprockiego i Dobrowolska.*

Poza tem wybrano komisję mandatową w osobach: posła Antoniego *Paczka*, Zygmunta *Gardockiego*, posła *Gdulę, Pluskowskiego*, posła *Konieczkę*, posła *Ciszaka*, posła *Piechoczka, Rogackiego*, posła *Gawlika, Szwedowskiego, Paprockiego*.

Powitalne przemówienie m. in. wygłosił dyr. Dep. Klott. Witając Kongres, dyr. Klott stwierdził, że obraduje on w nadzwyczajnej chwili, bo wtedy, gdy Państwo potrzebuje najbardziej siły zjednoczonej klasy pracującej. Mówiąc o zasługach prezesa ZZZ ministra Jędrzeja Moraczewskiego, dla klasy pracującej i Polski, omawia równocześnie wartość wielkiej idei, dążącej do zjednoczenia całej klasy pracującej. Życzy, aby ZZZ na przyszłym Kongresie reprezentowała większość robotników polskich.

Długie sprawozdanie z działalności wygłosił sekr. gen. Szurig, wykazując cyframi, że szczególnie w ostatnich miesiącach robotnicy idą pod hasłem bezpartyjności do scalenia wszystkich robotników. Stąd połączenie się z ZZZ szeregu dużych i małych liczebnie związków. Omawiał także akcję zawodową i taktyczną. Sprawozdanie zakończone mocnemi słowami wywołało burzliwe oklaski.

Po sprawozdaniu sekretarza generalnego poseł Pączek imieniem komisji sprawdzającej stwierdził, że na ogólną liczbę 267 delegatów przybyło na Kongres 237 delegatów.

Po formalnem przyjęciu do ZZZ. Związków Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego (11.000 członków) kolejno akces zjednoczenia do ZZZ. zgłosił imieniem Zw. Niższych Prac. Poczt i Telegrafów Rz. P. prezes *Urbaniak* (10.000 członków), imieniem Zw. Teletechników prezes *Ziemichód* (1750 członków).

Sprawozdanie skarbowe złożył skarbnik generalny poseł *Marjan Malinowski*. Sprawozdanie zamyka się po stronie dochodów i rozchodów na sumę *pół miljona zł.*, w czem jest 170 tysięcy na wydanie pisma.

Sprawozdanie prasowe składali: z „Frontu Robotniczego" — *Jerzy Szurig*. Centralnego Biura Prasowego — Pluskowski Józef, którzy przedłożyli odpowiednie rezolucje.

Następnie o tezach ZZZ. i wykonaniu programu wygłosił mowę prez. ZZZ. minister *Jędrzej Moraczewski*, który w dobitny sposób wykazał że ZZZ. jest organizacją *bezpartyjną, niezależną, jak zarazem reprezentującą ideę najgłębszej miłości dla Państwa Polskiego.*

Kongres wysłał depeszę do P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Poza tem wysłano depeszę do Prezesa Rady Ministrów Czechosłowacji z kondolencjami, w związku ze straszną katastrofą górniczą i zamurowaniem 129 górników w palącej się kopalni.

Długa dyskusja nad sprawozdaniami wykazała doniosłość haseł i spoistość organizacyjną.

Zagadnienie pokoju

byłoby proste, gdyby nie Niemcy

PARYŻ. (PAT.) Bernus w „Journal des Debats" pisze, że właściwie mówiąc niema konfliktu francusko - niemieckiego. Nad sytuacją ogólną dominuje fakt istnienia polityki niemieckiej, której cele mogą być zrealizowane tylko przez wojnę. Jedynie rozsądnym punktem widzenia jest więc utrzymanie pokoju przez niedopuszczenie do zmiany równowagi sił na korzyść państwa, które go polityka jest skierowana ku wojnie.

Zagadnienie pokoju jest proste. Jego rozwiązanie polega na niedopuszczeniu Trzeciej Rzeszy do uzyskania takiej siły, by mogła sądzić, jak Druga Rzesza Wilhelma drugiego, w r. 1914, że może narzucić swą wolę Europie.

Zagadnienie to staje się skomplikowanem naskutek szeregu formuł, które ukrywają rzeczywistość.

Dziennik uważa, że upomnienie, złożone przez ambasadora Francji w Berlinie, daje podstawę do przyszłych dyskusyj, podczas których będą czynione usiłowania narzucenia Francji układu, konsolidującego zbrojenia już przeprowadzone w Rzeszy, co zmniejszyłoby siły francuskie. W tem leży wielkie niebezpieczeństwo przyszłych rokowań. Zgodzono się na postawienia zagadnienia rozbrojenia w sposób sprzeczny z elementarnemi zasadami rozsądku i oczywistego dobra pokoju.

Podniosłe uroczystości w Dąbrowie Górniczej

P. O. W. powiatu będzińskiego obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz i organizacyj oraz prezes zarządu głównego POW p. Budzyński.

Aktu poświęcenia dokonał w kościele w Dąbrowie miejscowy ks. proboszcz. Po defiladzie odbyła się akademja i wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

Zaproszony na uroczystość Marszałek Piłsudski, w liście, nadesłanym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, życzył organizacji pomyślnego rozwoju i polecił w imieniu swem wbić gwóźdź do drzewca sztandaru najstarszemu członkowi POW.

Również depesze z życzeniami nadesłali minister Hubicki, wiceminister gen. Składkowski i gen. Mecnarowski.

Krwawy napad hitlerowców

na działacza komunistycznego

STRASBURG. (PAT.) W Elversberg, niedaleko Saarbrucken, 20-tu hitlerowców napadło w nocy na miejscowego działacza socjalistycznego, Franza Beckera, który został ciężko pobity i poraniony, tak że w groźnym stanie musiano go odwieźć do szpitala.

Obecni przy napaści żandarmi saarscy odmówili wszelkiej interwencji.

Dziennik socjalistyczny „Volksstimme", podając powyższe fakty, domaga się od Komisji Rządzącej Terytorjum Saary w energicznych słowach zwiększenia opieki nad wolności i bezpieczeństwem obywateli saarskich na terenie Zagłębia.

Chiny pod bronią

30 godzin trwała krwawa walka

NANKIN. (PAT.) Według oficjalnych informacyj, powstanie przeciwko rządowi narodowemu, jakie wybuchło w prowincji Fukien, zostało stłumione.

Czang - Kai - Szek, główny dowodzący armją rządową, nadesłał do Nankinu depeszę, zawiadamiającą o zajęciu Yen - Ping, portu na rzece Min, położonego w odległości 85 mil na północny zachód od Fu - Czau.

Powstańców rozbrojono, dowódca ich dostał się do niewoli. Miasto zdobyto po 30-godzinnej zaciętej walce.

Zdobycie Yen - Ping zdecydowało o losie Fu - Czau, które prawdopodobnie wkrótce dostanie się w ręce wojsk rządowych.

Rokowania handlowe z Finlandją

W b. tygodniu wznowione zostaną rokowania handlowe między Polską a Finlandją. Dnia 9 b. m. przyjeżdżają z Helsingforsu eksperci finlandzcy z pułk. Lindem na czele.

Czytajcie dziś

na 2-ej stronie

37-e opowiadanie ze stu najciekawszych wydarzeń z ostatnich lat w Warszawie p. t.

„Chiński wazon"

Umysłowo chory żywcem spalony

Tajemnicę swą zabrał do grobu

Kiedy mieszkańcy wsi Basztyki (pow. łucki) znajdowali się w cerkwi na nabożeństwie nocnem z okazji Wielkiej Nocy — w zabudowaniach Kuźmiczów wybuchł groźny pożar, który strawił dom doszczętnie, przyczem w płomieniach poniósł śmierć upośledzony na umyśle syn Niczypara Kuźmicza, Mirko.

Gdy sąsiedzi przybyli z pomocą — na miejscu zastali starego Kuźmicza. Gdy go zapytano, gdzie syn — odrzekł spokojnie: „Czort jego znajet". Powiedziawszy to, zajął się ratowaniem inwentarza.

Na tej podstawie powzięto przeciwko Kuźmiczowi podejrzenie, iż podpalił dom, chcąc w ten sposób pozbyć się uciążliwego dla siebie syna, tem bardziej, iż było wiadomo, iż pożycie między ojcem i synem nie było do pozazdroszczenia.

Niczypar Kuźmicz postawiony został w stan oskarżenia o spalenie żywcem swego syna. Obecnie sprawa jego znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łucku.

Przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy Kuźmicza. Sąd stwierdził, że oskarżony dnia krytycznego był u spowiedzi, więc nie mógł tak straszną zbrodnią obciążać swego sumienia. Ponadto sąd przyjął, iż denat, miewając często napady pasji, mógł sam wzniecić ogień i w pożarze zginąć, tem więcej, iż stwierdzono, że miał on możność ratowania się ucieczką.

Mając to wszystko na uwadze — sąd wydał wyrok uniewinniający.

Nad grobem warjata unosi się tajemnica.

Niebywałe metody terorystyczne

zawodowych licytantów

W związku z zarządzoną akcją zwalczania zawodowych licytantów zwróciło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uwagę policji w specjalnym okólniku na niesłychane metody terorystyczne, stosowane przez bandy, rekrutujące się z pośród osób ze świata przestępczego.

Opierając się na otrzymanych skargach, notuje Ministerstwo wypadki zalewania przez licytantów - terorystów mebli i artykułów żywnościowych farbą, przecinanie żyletkami sprzedawanych w drodze przymusowej ubiorów, kłucie stających do licytacji osób szydłami szewckiemi i t. d.

Organa bezpieczeństwa dołożyć mają wszelkich starań, aby zwalczyć teror stosowany na licytacjach.

Prawie 3 miljony zł.

winni są ziemianie robotnikom

Związek Zawodowy Robotników Rolnych przeprowadził ciekawą ankietę w sprawie zaległych płac robotników majątków i folwarków. Ankieta ta wykazała, że znaczna liczba gospodarstw rolnych ma zaległości wobec robotników, datujące się jeszcze od roku 1931.

Za dwa ubiegłe lata nie wypłacone przez ziemian wynagrodzenia na terenie b. Kongresówki i województw zachodnich dosięgają cyfry 2.733.000 złotych.

Statystyka ta obejmuje tylko robotników należących do związków klasowych.

Ognisko niepokoju musi być zgaszone

jeśli Europa ma pracować w czystej atmosferze

Obecną sytuację polityczną na terenie międzynarodowym charakteryzuje w pierwszym rzędzie niepokój. Jest to niesłychanie znamienne, skoro się zważy, że w chwili obecnej najwięcej słyszy się pokojowych zapewnień.

Że wszystkich niemal krajów dolatują do obywateli zapewnienia mężów stanu, że nic nie jest im droższego, jak utrzymanie pokoju i że całkowita praca ich poświęcona jest sprawie pokoju. A równocześnie jesteśmy świadkami różnych posunięć, które zmierzają do rozbudowy zbrojeń w poszczególnych państwach w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Logicznie więc rzecz biorąc, poszczególne państwa nie czują się pewne, obawiając się zbrojnej interwencji ze strony sąsiadów, jakkolwiek i stamtąd docho'zą słowa pełne umiłowania pokoju.

Cóż to znaczy? Brak zaufania! Już niejednokrotnie ze strony przedstawicieli niektórych państw, szczerze od lat pracujących nad dziełem pokoju, zauważono, że nienormalny obecny stan polityczny jest w dużej mierze wynikiem kryzysu zaufania.

Wychodząc bodajże z tego punktu widzenia, rząd polski jeszcze przed kilkoma laty wystąpił z projektem moralnego rozbrojenia, z projektem, który zmierzał do stworzenia normalnych warunków dla innych prac, do poważnej pacyfikacji. Rząd polski bowiem wskazał, że nastroje, któ-. panują w poszczególnych państwach względem innych państw, są tego rodzaju, że uniemożliwiają trwałe dzieło pokoju.

Projekt nasz, przyjęto początkowo z pobłażaniem, ale w miarę rozwoju stosunków musiano uznać, że był on chyba najistotniejszym i że rzeczywiście zmierzał do umożliwienia prowadzenia prac nad trwałym pokojem.

Podobnie zresztą przedstawia się sprawa innej polskiej propozycji. Kiedy w ubiegłym roku Konferencja Rozbrojeniowa znalazła się w ślepej uliczce, rząd polski zaproponował, by Konferencja zakończyła pierwszoroczny etap pracy czemś konkretnem, jakąś ograniczoną konferencją rozbrojeniową i prowadzić dalej rokowania. Projekt polski, niestety, nie znalazł przychylnego przyjęcia większości mocarstw, ale teraz po roku Mussolini i Simon, doszli do wniosku przedstawionego przed rokiem przez Polskę. Okazuje się, że poczucie rzeczywistości jest u reprezentantów Polski znacznie większe, aniżeli u innych.

I obecnie, w przeddzień niemal drugiego roku obrad Konferencji Rozbrojeniowej poczucie niepokoju jest znacznie większe, aniżeli u jej progu, wyścig zbrojeń oficjalnych i nieoficjalnych u niektórych państw przekracza wszystko, co sobie wyobrazić można. Gałązka oliwna przewodniczącego Konferencji Hendersona została wprawdzie zamieniona na kij wędrowny, ale i to nic nie pomogło. Potop pokojowych zapewnień biegnie przy huku maszyn produkujących nowe rodzaje broni.

A przecież w tej chwili nikt nie pragnie wojny! Sytuacja jest wręcz paradoksalna! Wiadomo powszechnie, że ognisko niebezpieczeństwa w Europie mieści się w Niemczech. Ponad wszelką wątpliwość wiadomo, że żadne z państw nie rości sobie jakichś pretensyj terytorjalnych do Rzeszy Niemieckiej i pod żadnym pozorem nie myśli o zaatakowaniu jej. Natomiast wiele państw czuje się zagrożonych przez niemiecką politykę.

Otóż Rzesza pragnie zezwolenia na zwiększenie swoich zbrojeń, jak twierdzi, nie dla celów zaczepnych, ale obronnych. Chce się przygotować do obrony, jakkolwiek nikt, ale to dosłownie nikt, nie zagraża całości ciem, ani niepodległości Rzeszy. Czyż dziwnem jest, że w takich warunkach sąsiedzi Rzeszy np. Szwajcarja, Belgja zwiększają budżet wojskowy, Francja umacnia granice fortyfikacjami, a wszyscy razem bronią się przed naporem niemieckich żądań zbrojeniowych?

Atmosfera jest tak naładowana niepokojem, że lada głupią plotkę, niedorzeczną wiadomość przyjmuje się za dobrą monetę i na ten temat snuje się najbardziej nieprawdopodobne kombinacje. To musi zniknąć, gdyż w takich warunkach nie może się odbywać poważna praca nad pokojem.

Ognisko niepokoju musi zostać zgaszone! Pokojowym zapewnieniom muszą towarzyszyć odpowiednie czyny! Same słowa, jak widzimy, nie wystarczają, nie bierze się je poważnie. I dlatego, skoro Rzesza Niemiecka rzeczywiście myśli tylko o pokoju, powinna stanowisko swoje zadokumentować, a nie produkować teorje na pod wójny użytek, zaprzestać tajnych zbrojeń, których rozmiary przekraczają stan uzbrojenia innych mocarstw, zrezygnować z prób wysadzania w powietrze Traktatu Wersalskiego i Ligi Narodów. Dopóki Niemcy będą chodziły swoją dotychczasową drogą, niepokój i brak zaufania będzie istniał. I nie pomogą żadne deklaracje, ani też żadne pośrednictwa.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

JAK PANI BASIA POKOCHAŁA SWEGO MĘŻA.

Przedewszystkiem proszę sobie zaraz nie myśleć, Bóg wie co. Jestem człowiek dyskretny i kiedy tylko spostrzegę, że dolatują mych uszu słowa nie do mnie skierowane, staram się nie słuchać. Ale tym razem, naprawdę, że to wprost mimo woli...

Miałem o coś spytać pani Zuzi. Zadzwoniłem do niej. Jednocześnie z moim dzwonkiem, w aparacie usłyszałam jeszcze jakiś inny. Nagle oba dzwonki urwały się, widocznie ktoś podszedł do aparatu i w słuchawce rozległ się głosik pani Zuzi:

— Proszę!

Już chciałem się odezwać, gdy tam, gdzieś, u innego końca drutu zaświergotał nieznajomy języczek kobiecy:

— To ty, Zuziu, jak się masz?

— Ach, Basia, więc teraz jesteś w Warszawie? Co u ciebie słychać?

Należałoby odłożyć słuchawkę, ale akurat coś mi tak ręka zdrętwiała, że nie odłożyłem.

— A no, nie, Zuziu — szczebiotała nieznajoma pani Basia, — Przyjechaliśmy z Bolesiem na parę dni do stolicy. Mój kochany mężuś chce, żebyśmy trochę pohulali.

— Zawsze mówiłam, że twój Boleś — to idealny małżonek!

— A co, nie? Takiego dobrego i kochanego mężusia, jak mój, to chyba niema...

Ten Boleś wydał mi się nagle jakiś niesympatyczny. Jeśli figurka pani Basi i buzia były tak powabne, jak jej głosik, to, doprawdy, ten głupi Boleś jest godny zazdrości.

A w telefonie znów słychać było panią Zuzię:

— Ale, ale, Basieńko, o ile pamiętam, to pierwszy raz tak się wyrażasz o Bolesiu.

W słodkim głosiku zadrgała skrucha:

— Tak, to prawda, byłam dla niego niedobra, niesprawiedliwa...

— To fakt, że nie szczędziłaś mu nieraz twardych słów, a w każdym razie nie słyszałam dawniej, byś o nim mówiła z taką miłością.

— Żebyż tylko to, ale ja go przecież torturowałam na każdym kroku, dokuczałam mu, byłam egoistką, rzucałam pieniędzmi na prawo i na lewo... Boleś znosił to wszystko z niebywałym, wprost anielskim spokojem. Nawet mi uwagi nigdy nie zwrócił! Nawet mi sceny nie robił, gdy widział, jak się koło mnie kręcą inni mężczyźni!...

— Więc tyś mu przypinała...? Biedny rogacz!

— O, nie, źle zrozumiałaś! Nic podobnego nigdy nie było, to też dzięki memu egoizmowi. Nie chciałam się narażać na nieprzyjemności. Ale ile mój biedny Boleś się ode mnie wycierpiał! I w dodatku gardziłam nim jeszcze za ten spokój, uważałam go za „ciepłe kluski" i jeszcze bardziej się nad nim znęcałam.

— Więc w jaki sposób nastąpiła ta nagła zmiana?

— A, to cała historja...

— Opowiedz, moja złota Basieczko, opowiedz...

— Właściwie to już blisko dwa lata temu, ale pamiętam, jakby to jeszcze dzisiaj było. Pewnego wieczora Boleś wrócił do domu wcześniej, niż zwykle, wyjął z kredensu butelkę koniaku, usiadł naprzeciwko mnie i wychylił duszkiem trzy kieliszki. Nigdy to nie było w jego zwyczaju... Aż nagle odzywa się do mnie, wiesz, tym swoim spokojnym głosem: Moja Basiu, jestem zrujnowany. Twój posag jest nietknięty, twoi rodzice są w bardzo pomyślnej sytuacji — sądzę, że najlepiej, jak się rozwiedziemy. Nie chcę ciebie ciągnąć za sobą w nędzę. Ty jesteś bardzo młoda, piękna, masz wielu adoratorów, zaczniesz nowe życie z kimś innym. Wybacz, że tak to mówię spokojnie, ale nie chcę się wzruszać, że by się nie ośmieszyć w twoich oczach. Nie kochasz mnie przecie...

I tak dalej, prawił, a ja byłam jak głupia. Potem poszedł spać do swego pokoju, a ja — do mojego. Leżałam, nie mogłam zasnąć. To myślałam, że on mnie nie kocha, bo tak łatwo się ze mną rozstaje, to podziwiałam, że on tak wciąż tylko o mojem dobrze myśli, a najwięcej złościło mnie, że on taki pewien, że ja go nie kocham. I ze złości postanowiłam go przekonać, że właśnie go kocham. Wstałam w nocy, poszłam cichutko do jego pokoju i wślizgnęłam się do jego łóżka. I zaczęłam go przekonywać... i... przekonałam go... Nazajutrz wstał zupełnie zmieniony. Powiedział, że ponieważ zostaje z nim, więc nie pozwoli, żeby mnie miała bieda czekać. Nie wiem, jak on to zrobił, ale z taką energją wziął się do interesów, tak dzielnie czoło stawił przeciwności, że, ostatecz nie wybrnął i teraz interesy doskonale mu idą. A ja jestem szczęśliwa, bo nietylko jego przekonałam o tem, że go kocham, ale i sama siebie. Mówię ci, widzę teraz, że w gruncie rzeczy egoiści są pożałowania godni...

Zrobiło mi się poniewczasie wstyd tego podsłuchiwania. Odłożyłem tubę.

Jutro 37-me opowiadanie p. t. „Chiński wazon".

Mussolini w roli oskarżyciela

We Włoszech rozegrał się sensacyjny proces, w którym jako oskarżyciel publiczny, zgłosił do sądu wniosek o ukaranie, sam Mussolini. Oskarżonym był też niepospolity śmiertelnik, bo znany arystokrata z Kalabrji, markiz Tranfo. Miał on zatarg z władzami skarbowemi, na tle podatków i sprawa trafiła do sądu.

Interesy skarbu zastępował młody adwokat, Giuseppe Ricco. Do wodził on długo w sądzie, że prawo jednakowo obowiązuje w Italji, zarówno w stosunku do „jaśnie oświeconych", jak i do zwykłych szarych ludzi. Takie akcenty nie podobały się markizowi, obecnemu na rozprawie i przy wychodzeniu z sali sądowej, spoliczkował adwokata Ricco. Gdy dowiedział się o tym wypadku Mussolini, polecił sporządzić protokół i jako minister spraw wewnętrznych oraz przełożony znieważonego prawnika, podpisał skargę są dową. Na rozprawę karną markiza, Mussolini wydelegował jednego z lepszych adwokatów, w obronie markiza występowali również znakomici mecenasi. W rezultacie sąd skazał markiza Tranfo na 8 miesięcy więzienia.

RADJO

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11,50 Repertuar Teatrów Warszawskich. 12,05 Polska muzyka popularna. 12,33 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 15,40 Muzyka harcerska. 15,45 Chwilka Lotnicza i Przeciwgazowa. 15,55 Koncert zespołu salonowego. 16,40 Lekcja języka francuskie go. 16,55 Duety wokalne. 17,15 Utwory fortepianowe. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 Odczyt. 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 „To samo, a jednak co innego" (płyty). 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Czyżby nic znany pamiętnik Chopina (Feljeton muzyczny). 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 11-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21,00 „Ostatnie zdobycze polskiego filmu". 21,15 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Najpiękniejsze głosy świata". 22,30 Muzyka taneczna. 23,00 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

NIELEGALNA SPRAWA



Chciałem już wyjść z bramy, kiedy w oczy rzuciła mi się dziwna scena. Przyczaiłem się więc w kącie i obserwowałem.

Właściciel księgarni, pan Papierbuch, u którego już nieraz kupowałem książki, zatrzymał się z dwoma synkami tuż przed bramą, rozejrzał się tajemniczo dookoła i wydał rozkaz.

— Beniek! Moniek! Uwaga!

Chłopcy stanęli na czatach po obu stronach ojca i pilnie wyglądali, czy ktoś nie nadchodzi. Wówczas pan Papierbuch wsadził w usta papierosa i wyjął zapalniczkę.

— Stać! — wrzasnąłem, wypadając z bramy.

Księgarz zatrząsł się z przerażenia. Papieros wyleciał mu z ust, zapalniczka z ręki.

— A, to pan? — ochłonął, poznając we mnie swego stałego klienta. — Pan myśli, że pański dowcip był dowcipny? Taki dowcip może zabić człowieka. Mnie teraz serce lata, jak wiewiórka.

— Co pan tu robił — spytałem — że się pan tak boi?

— Nic...

Pan musiał robić coś nielegalnego.

Pan Papierbuch rozejrzał się lękliwie dookoła i podniósł upuszczoną zapalniczkę.

— Powiem panu prawdę — szepnął. — Chciałem zapalić papierosa... Nieostemplowaną zapalniczką... Czytał pan chyba w gazetach, że specjalni kontrolerzy szukają, kto ma nieostemplowane zapalniczki i jak znajdą, konfiskują. I ja się za wsze trzęsę ze strachu.

— To poco pan sobie kupił?

— Kto kupił? Dostałem w prezencie... Pan pojęcia nie ma, co ja przez nią cierpię. W domu się boję zapalić, bo do służącej przychodzi policja... ko w nocy, jak są spuszczone rolety to ja się odważam...

Na ulicę wychodzę zawsze z dziećmi. Żeby pilnowali, czy ktoś nie idzie, jak ja zechcę za palić. Żyję w ciągłym strachu... Ja mam za słabe serce na ten interes.

— Więc dlaczego pan nie używa zapałek?

— Jak się ma zapalniczkę, to nie poto, żeby używać zapałki.

— Wyrzuć pan ją.

— Szkoda. Spójrz pan jaka to ładna zapalniczka.

— I całe życie pan się z nią będzie mordował? — zdziwiłem się.

— Nie. Bądź pan spokojny. Czekam tylko aż któryś z moich synów dorośnie. To mu daruję.

Napoleon Sadek.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

— Pani Tolu — mówił hrabia Ksawery, — widzi pani przed sobą człowieka nieszczęśliwego wbrew pozorom.

Jestem przecież bogaty, mam żonę, dzieci, naokoło wierną służbę: To wszystko fałsz! Tak! Proszę pani, fałsz! Żona mnie zdradzała ustawicznie i zdradza w dalszym ciągu, opłacając swoich kochanków, których sobie wyszukuje w jakichś Adriach, czy innych lokalach zakazanych. Dzieci... Lepiej o nich nie mówić. Syn jest huncwotem, czyhającym na spadek po mnie, by mógł spokojnie trwonić wielką fortunę. Córki... Wstyd mi naprawdę o tem mówić, ale tak jak pani miała do mnie zaufanie, ja mam zaufanie do pani, wierząc całkowicie w jej dyskrecję. Córki nie są lepsze od matki. Ach, nie wiem nawet, czy one są mojemi córkami. Wierna służba? Zdążyła ją pani zapewne poznać. Dla świętego spokoju przymykam na wszystko oczy. Nie mam już wprost siły użerać się ze wszystkimi! Gotowi mnie jeszcze struć!

Hrabia zasłonił twarz rękami. Zrobiło mi się go żal. Przecież chyba nie zmyślał tych okropności! Szepnęłam więc ze współczuciem:

— To bardzo przykre, co pan hrabia mówi.

— To okropne! To bolesne! I ani jednej życzliwej, oddanej naprawdę osoby! Ani jednego człowieka, przed którym możnaby otworzyć serce i uwolnić się od dokuczającej samotności!

Cóż mi po bogactwach? Cóż mi po tytułach? Wyrzekłbym się wszystkiego wzamian za skromny cichy dom, w którym mógłbym żyć przy boku kobiety, któraby mnie rozumiała i darzyła mnie przynajmniej niefałszowaną życzliwością, jeśli już nie mogę marzyć o miłości w moim wieku. Pani Tolu, czuję w pani dobre serce, prawy charakter, uczciwość, niezdolność do fałszu. Zdążyłem poznać panią i ocenić. Przez cały czas pobytu pani w tym domu nie spuszczałem z niej oka. Jestem dobrym obserwatorem i znam się na ludziach! Wierzyłem, że pani wysłucha mnie przychylnie, a może nietylko wysłucha.

Nagle hrabia Ksawery upadł przede mną na kolana i objął rękami moje nogi, że nie mogłam się poruszyć.

— Pani! Oto klęczę przed tobą i błagam zmiłowania. Osłódź mi chociaż resztę dni moich! Nie zaznałem nigdy serdeczności. Ofiaruj mi ją, a będziesz mogła rozporządzać mną, jak ci się podoba. Zapiszę na twoje imię, ile chcesz i co chcesz, choćby dlatego, żeby coś z mojego majątku dostało się w przyzwoite ręce i nie zostało zmarnowane przez mego synalka! Dam ci wszystko, czego zapragniesz, ofiaruj mi tylko przychylność. Wierz mi, że to nie przemijający poryw przemawia przez moje usta. Jestem człowiekiem dojrzałym, nie młokosem. Zdaje sobie sprawę z wagi słów, które wypowiadam! Tolu, ratuj ty mnie, jak ja ratowałem ciebie. Stoję nad krawędzią rozpaczy i zniechęcenia do życia. Wpadłaś, jak słoneczny promień do mego pochmurnego życia. Jeśli odejdziesz, zniknie moja ostatnia nadzieja, że przeżyję jeszcze w swem życiu coś, dla czego warto było się urodzić.

— Ależ panie hrabio! — wyjąkałam.

Naprawdę, było mi tak przykro słuchać tych słów, że nie potrafiłam zdobyć się na odpowiedź.

Miałam go odepchnąć i wyjść? Sama nie wiem. Pewnie, że tak byłoby lepiej, bo nie doszłoby pewnie do jeszcze bardziej przykrej sceny. Pewnie, że to, co powiedział, ubrał w piękne słówka, ale znacznie była proste: zapłacę ci dobrze, jeśli zostaniesz moją kochanką! Rzuć męża, dziecko, a wezmę cię na utrzymanie! W pierwszej chwili jednak nie pomyślałam o tem, bo naprawdę było mi go żal. Byłam przekonaną, że mówi prawdę, że rzeczywiście jest nieszczęśliwy. Może tak jest, kto tam za nim trafi?!

— Nie wahaj się zawołał hrabia, — kiedy nachyliłam się, by pomóc wstać, bo mi wstyd było, że taki starszy człowiek i w dodatku hrabia, klęczy przede mną prostą kobietą. — Jesteś sama, odtrącona. Żyjesz tylko dlatego, że udało mi się wyrwać cię z objęć śmierci. Nie wymawiam ci tego i nie dlatego to mówię, byś miała się za to odpłacić. Ale kocham cię, płonę, ze względu na mój wiek, ale tem gorętszą miłością! W mojej piersi bije młodzieńcze jeszcze serce. Latami całemi żyłem, jak pustelnik, brzydząc się rozpustą, w jakiej tonie arystokracja. Zachowałem dzięki temu świeżość uczuć, choć włos mój dawno przyprószyła siwizna.

— Ależ panie hrabio, ja jestem kobietą zamężną!

— Teraz jesteś samotna. Znam Skomorowskich. Wiem, jacy to ludzie uparci. Jak sobie wbiją jakiego ćwieka w głowę, nic go już nie wybije. Nie możesz liczyć na to, że pogodzisz się z mężem. Nie uwierzy ci, że dostawałaś pieniądze od tamtego pana bezinteresownie. Świat nie ufa ludziom szczerym i prostym. Ja ci uwierzyłem. Gdybyś jednak to samo opowiedziała komukolwiek, roześmieje się! Jakto? Młoda, kusząco piękna kobieta przychodzi do samotnego mężczyzny, ten daje jej regularnie pieniądze ot, tak sobie? Przecież to śmieszne! A ja jednak wierzę ci! I dlatego ufam, że nie odtrącisz mego serca, które składam u twych stóp.

— Panie hrabio, to nie ma sensu! — zawołałam.

— Całe życie nie ma sensu! Nabiera dopiero sensu wtedy, kiedy naszą duszę rozjaśnia wielkie uczucie. Właśnie takie, jakie poczułem dla ciebie. Teraz, kiedy klęczę u twoich nóg, tak pięknych, tak zgrabnych...

Nie dokończył mówić, bo przycisnął usta do moich kolan i zaczął je całować.

Chciałam się wyrwać, odsunąć, ale trzymał mnie mocno.

— Panie hrabio — prosiłam. — Niech pan da spokój! To niemożliwe! Niech się pan nie łudzi. Kocham swego męża, nie mogę kochać pana. Mam dla pana wiele wdzięczności, wiele szacunku, ale... Proszę, niechże pan hrabia mnie puści!

Czułam aż nadto dobrze, że panu hrabiemu za mało całować sukienkę jego córki, bo właśnie byłam w jakiejś starej sukni hrabianki Miry.

Obrzydliwiec!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

W drzwiach ukazał się Kamgor, za nim wyłaniała się łysina „Kitajca", a dalej szedł jakiś nieznajomy...

Okazało się, że... szklarz.

Sprowadzono go właśnie dla wprawienia szyby, wybitej przez Geńkę.

Obie panny były mocno strapione, wnet wszakże przekonały się, że handlarze nie dostrzegli ich zamiarów. Spoglądali natomiast z dużem zainteresowaniem na Asię, której olśniewająca uroda przyćmiła zupełnie mniej efektowną i pospolitszą powierzchowność Geni.

Tymczasem Genia powzięła pewien zamiar...

Czekała tylko na odpowiednią chwilę, aby wtajemniczyć weń Asię...

Chwila ta nastąpiła wkrótce.

Kamgor z „Kitajcem" odeszli na stronę i coś do siebie szeptali. Nie było to, zresztą, nic tajemniczego...

Ot poprostu dzielili się ze sobą wrażeniami zachwytu nad Asią. Padały takie słowa, jak:

— Fajna kobieta...

— Pierwsza klasa... żeby tak... z wagonem sypialnym...

— Możeby się dało co zrobić. Tylko musimy się pogodzić, żeby potem niepotrzebnie znów nie rozkwasić sobie mordasów...

— Ja też myślę, że na dwóch starczy...

— Narazie sobie z nią pogadamy razem, a potem jakoś zabierzemy się do niej każdy zosobna.

— Dobra jest...

Podczas gdy byli zajęci rozmową, a szklarz majstrował przy szybie, Genia wtajemniczyła Asię w swój plan...

To też, gdy tylko obaj handlarze zbliżyli się do swych ofiar z obleśnym uśmieszkiem i figlarną zalotnością, Genia zareagowała na to raczej obojętnie, zato Asia — z pozorną wstydliwością i wstrzemięźliwością, ale jednak z przebłyskami zgoła... filuternemi...

Kamgor i „Kitajec" zasypywali Asię komplementami, które przyjmowała z udawaną skromnością, ale zarazem z przymilnem wdzięczeniem się.

Obaj byli tak oczarowani Asią, że nie zauważyli nawet, jak Genia wstała z tapczanu, natomiast odruchowo usiedli z obydwu stron Asi.

Po chwili nawiązał się flirt na dwie strony. Asia czyniła to z wielką wprawą i swobodą, jak gdyby nic innego nigdy nie robiła. Gładziła Kamgarowi kędzierzawą czuprynę a „Kitajcowi" łysinę, nazywała pierwszego zdrobniale „Sioma", a drugiego „Lolo", szczebiotała wesoło, tak że tamci zupełnie zapomnieli o istnieniu Geni...

A o to właśnie szło...

Genia bowiem tymczasem nawiązała rozmówkę ze... szklarzem...

Nauczona doświadczeniem z kierowcą, niebardzo ufała szklarzowi, myśląc, że on również może być w zmowie z handlarzami, ale nawet jeżeli tak, to można go, zapewne, będzie skłonić do okazania pomocy obietnicami większej sumy pieniędzy.

Podała mu adresy warszawskie wszystkich znajomych Lusi i swoich. Niech sprawdzi, niech się zapyta, niech powie, o co chodzi, a z pewnością zostanie za to sowicie wynagrodzony.

A cóż miał powiedzieć?

Genia powiedziała mu to w kilku słowach:

— Jesteśmy tu więzione przez jakichś zbirów, najprawdopodobniej handlarzy żywym towarem. Niech ci państwo natychmiast dadzą znać policji, albo niech pan sam zechce podać policji ten adres. Zarobi pan przytem sporo. Niech pan powie, że mnie złapali po drodze zagranicę. Miałam sprowadzić dziecko Lusi. Proszę sobie to wszystko zapamiętać... I śpieszyć się, bo mogą nas wywieźć...

Nie chciała dłużej zatrzymywać się przy szklarzu, żeby nie zwracać na siebie uwagi Kamgora i „Kitajca", którzy, coprawda, tak byli zajęci Asią, że zupełnie zapomnieli o istnieniu Geni i nie dostrzegli nawet, jak ponownie się do nich zbliżyła.

Szklarz skończył robotę i zabierał się do wyjścia. Potargowali się z nim, zapłacili i poszedł.

Po chwili rozległy się kroki po schodach i nagle wszedł Baskin.

Tamci dwaj, słysząc jego kroki, odrazu wstali i stanęli na uboczu.

Gdy Baskin wszedł, mieli miny już poważne, a Genia z Asią — strapione i przygnębione.

Baskin jednak ofuknął ich:

— Czego tu sterczycie? Dlaczego ja sam musiałem szklarza wyprowadzić? Jak wydostałby się stąd, gdybym go przypadkiem nie spotkał? Co tu się dzieje? Marsz ze mną nadół!...

Kamgor z „Kitajcem" bełkotali, że pilnowali szklarza, a nie mogli z nim wyjść, bo „towar" się buntował i kazali rzekomo szklarzowi chwilę poczekać na dole.

Dalszy ciąg nastąpi.

Tysiące metrów pod ziemią

W miejscowości Alamo, w Meksyku, w prowincji Wera Cruz, wywiercono szyb głębokości 3520 metrów. Szyb ten wiercono w poszukiwaniu źródeł naftowych. Poszukiwania te zawiodły, nafty nie znaleziono, osiągnięto natomiast rekord głębokości wiercenia, gdyż szyb Alamo jest dzisiaj najgłębiej sięgającym na świecie. Drugi co do głębokości szyb S-ta Barbara liczy 3146 metrów.

Trzy kilometry wgląb ziemi! Brzmi to imponująco i odzwierciedla rozwój techniki społecznej, który umożliwił człowiekowi dotarcie do takiej głębokości. Ale imponujący ten rezultat okazuje się drobnostką nic nie znaczącą w porównaniu z rozmiarami kory ziemskiej: średnica globu naszego wynosi 13.000 klm. a zatem od powierzchni do środka ziemi mamy zgóra 6.000 klm. Cóż wobec tego znaczyć mogą nędzne 3 kilometry!

Jeśli wyobrazimy sobie ziemię naszą w postaci pomarańczy, to zewnętrzna jej powłoka, licząca według geologów nie więcej niż 70 kilometrów grubości, okaże się przytem porównaniu nie grubszą niż skórka, okrywająca pomarańczę.

Najgłębsze atoli szyby, które mogą nasze narzędzia wiertnicze stworzyć, są w porównaniu z grubością kory ziemskiej drobnem nakłóciem pomarańczy przez szpilkę.

Najgłębsze szyby istniejące dotychczas służą wyłącznie celom przemysłowym. Wartość ich i znaczenie dla nauki jest niewielkie. Gdybyśmy chcieli opierać wiedzę naszą o tem, z czego się składa wnętrze naszego globu, wyłącznie na doświadczeniach zebranych przy biciu szybów, wyniki byłyby zaiste równe zeru.

Wiemy z tego źródła tylko tyle, że temperatura w miarę zagłębiania się w ziemię wzrasta o jeden stopień Celsjusza w stosunku do każdych 32 metrów wgląb.

Gdyby temperatura geotermicz na wzrastała w tym stosunku to na głębokości 30 do 40 kilometrów osiągnęłaby ona już taką wysokość, że granit np. topiłby się w niej jak kawałek wosku.

Dla wiedzy dzisiejszej o układzie geologicznym wnętrza globu naszego służą w pierwszym rzędzie obserwacje, które daje nam natura, np. w postaci trzęsienia ziemi i wybuchów wulkanicznych w drugim zaś rzędzie fale radjowe, które pozwalają podsłuchiwać i wykrywać tajemnicze przemiany we wnętrzu globu.

Stąd też wiemy, że jądro ziemi jest twarde, masywne i składa się głównie z niklu oraz innych metali. Jądro to jest oddzielone od cienkiej kory zewnętrznej globu ziemskiego bardzo grubą warstwą nawpół płynną.

Połączenie organizacyj polskich w Nowym Jorku

W Domu Narodowym w Nowym Jorku odbyło się specjalne posiedzenie wspólne dyrekcyj Stowarzyszenia Synów Polskich i Zjednoczenia Polsko-Narodowego, na którem załatwiono ostatecznie i podpisano umowę w sprawie połączenia tych obu organizacyj.

Obradom przewodniczył kapelan obu związków ks. proboszcz Burant. Po obszernej dyskusji nad wszystkiemi punktami umowy stwierdzono całkowitą zgodę obu stron na połączenie organizacyj i podpisano dokument, zezwalający prezesom i sekretarzom obu związków podpisanie w ich imieniu obszernego kontraktu.

Na koniec postanowiono zwołać jednodniowy „sejm nadzwyczajny“ do Domu Narodowego w Nowym Jorku na dzień 3 lutego 1934 r.

Pałac Sowietów w Moskwie

Kreml moskiewski stanowi całość architektoniczną rzadkiej piękności. Obecni władcy Rosji, pragnąc uczynić go jeszcze wspanialszym, stworzyli projekt zbudowania „Pałacu Sowietów“, który swoim rozmachem, rozmiarami i oryginalnością konstrukcji zadziwić ma cały świat...

Wykonanie prac powierzono architektowi Jofanowi; zdążył on już nakreślić ogólny szkic gmachu. Na potężnych fundamentach których budowa rozpocznie się wiosną roku bież., wznosić się będzie rozległy piedestał pałacu, ozdobiony kolumnami i portykami. Ponad nim — trzy piętra cylindryczne, rozmieszczone tarasowo, jedno nad drugiem. U góry, panując nad pałacem i całem miastem wznosić się będzie olbrzymia statua Lenina, której wysokość wyniesie 52 metry, co odpowiada mniej więcej, wysokości 14-piętrowej kamienicy. Całość pałacu Sowietów, licząc od fundamentów, wzbijać się będzie w niebo na wysokość 240 metrów (wieża Eiffla ma 300 metrów, a najwyższe amerykańskie drapacze nieba około 250 metrów). Gmach ten będzie jednak raczej przypominał kolosy babilońskie, aniżeli „buildingi“ amerykańskie.

Już Jofan przyznaje, iż ulokowanie olbrzymiego zgórą 50-metrowego, posągu Lenina na wysokości około 200 metrów, nie będzie drobnostką, lecz twierdzi on, iż trudności techniczne są już teoretycznie przezwyciężone. Najlepsi rzeźbiarze Z. S. S. R.-u zostaną zmobilizowani do budowy posągu; nie będzie on z marmaru, ani z bronzu, lecz prawdopodobnie ze stali.

Wewnątrz pałacu znajdować się będą dwie wielkie sale główne oraz liczne lokale, w których zainstalują się różne instytucje sowieckie, jak np. centralny komitet wykonawczy Sowietów (Wcik), rada narodowościowa i t. d. Poza tem znajdować się tam będzie biblioteka, obliczona na 500.000 tomów, restauracja, sale odpoczynkowe i t. p. Największa sala będzie mogła pomieścić 20 tys. osób. Całkowita objętość wszystkich lokali pałacu Sowietów wyniesie cztery i pół miljona metrów sześciennych.

Rozumie się samo przez się, iż radjo będzie wszechwładnie panować w tym ultra - nowoczesnym gmachu. Pełno tam będzie głośników, które nadadzą nietylko przemówienia, wygłaszane we wnątrz budynku, lecz również wielkie wydarzenia światowe. Do pałacu Sowietów prowadzić będzie szeroka aleja; po obu jej stronach wznosić się będą potężne gmachy: Hotel Ludowy, Muzeum Rewolucji, Instytut Marxa-Engelsa - Lenina i t. p.

Trudno określić, ile kosztować będzie budowa tego olbrzymiego gmachu, przypominającego prace architektoniczne faraonow. Nawet naczelny architekt Jofan, nie może jeszcze obliczyć dokładnie sumy globalnej, w każdym razie koszty tej budowy wyniosą setki miljonów...

Opieka nad umysłowo chorymi

Sprawa szpitalnictwa była oddawna bolączką naszych samorządów. Zwłaszcza w miejscowościach bardziej odległych od większych miast ludność jedynie w szpitalach mogła znaleźć zarówno opiekę lekarską i należyte leczenie, jak przedewszystkiem od powiednie warunki higjeniczne i czystość.

Jeżeli jednak do chwili obecnej sprawa szpitalnictwa nie jest jeszcze uregulowana dla braku od powiednich po temu środków materjalnych, co ze względu na czasy kryzysowe jest całkiem zrozumiałe, to znacznie gorzej przedstawia się to tam, gdzie chory wymaga specjalnej opieki i leczenia.

Weźmy dla przykładu zakłady dla chorych umysłowo. Jasną rzeczą jest, że chorzy ci wymagają nie tylko leczenia wyłącznie szpitalnego, gdyż kuracja domowa jest zawszcyaj bezskuteczna.

Lekarz musi być specjalistą, personel liczny i również specjalnie wyszkolony, a że leczenie trwa nieraz miesiące i lata, nieraz ze skutkiem ujemnym, przeto szpitali tych właściwie powinno być stosunkowo znacznie więcej, aniżeli szpitali zwykłych.

Tymczasem ze względu właśnie na wyższe koszty utrzymania jest ich u nas bardzo mało, a pewno mniej, niżby należało.

W całej Polsce szpitali dla umysłowo chorych jest 37 oraz 13 oddziałów specjalnych przy szpitalach zwykłych, razem 50 tego rodzaju zakładów. Łóżek w powyższych szpitalach i odziałach jest ogółem 13.350, z tego na m. Warszawę przypada 619, na woj. centralne bez m. Warszawy — 2.605, na wschodnie — 414, na zachodnie — 7.610 i na południowe — 2.102.

Na jeden szpital w Polsce wypada 267 łóżek przeciętnie, w Warszawie — 88, w woj. cetnralnych — 224, we wschodnich — 54, w zachodnich — 573 i w południowych — 305. Chorych ogółem w szpitalach liczono 14.836, t. j. więcej, aniżeli łóżek. Najlepiej świadczy to o przepełnieniu tych zakładów i o nie przystosowaniu do rzeczywistych potrzeb.

Pod tym względem woj. zachodnie wyróżniają się korzystnie, ponieważ tylko tam znajduje się dostateczna liczba miejsc dla chorych. Gdzie indziej panuje wyraźne przepełnienie.

Ogółem w całej Polsce jedno łóżko w szpitalach dla chorych umysłowo przypada na 2.407 mieszkańców, przyczem w m. Warszawie — na 1.902, w woj. centralnych — na 4.719, we wschodnich — na 13.478, w zachodnich na 595 i w południowych na 4.070 mieszkańców. W Polsce jest cztery razy mniej szpitali dla umysłowo chorych, aniżeli ich być powinno, jeżeli wziąć za podstawę stosunki w woj. zachodnich.

Miłość szpiega

(miecz.) Działo się to niemal w przededniu wielkiej wojny światowej, gdzieś koło marca 1914 r. W biurze niemieckiego wywiadu odbywała się tajemnicza konferencja w której udział brał szef wywiadu i kilku wyższych oficerów.

Po zakończeniu konferencji przed oblicze szefa wezwany został młody oficer Hans Wertheim, występujący w pracy szpiegowskiej pod pseudonimem „F-42“. Wertheim usłyszawszy, że ma stawić się w gabinecie wszechwładnego szefa zrazu zbladł i przeląkł się, po chwili jednak odzyskał równowagę i z podniesioną głową wszedł do gabinetu.

Zdziwił się wielce, ujrzawszy że szef przyjął go niezwykle łaskawie a nawet serdecznie. Poczęstował zdumionego oficera papierosem a następnie w kilku zdaniach przedstawił sprawę, która skłoniła go do wezwania Wertheima.

Sprawa była istotnie ważka i niecierpiąca zwłoki. Chodziło o to, by Wertheim przeprowadził na terenie Francji wywiad odnośnie kilku punktów strategicznych. W pierwszej chwili Wertheim ucieszył się niemal jak dziecko. Widział w powierzonem mu zadaniu możność wyróżnienia i zdobycia łask wszechwładnego szefa.

Gdy jednak wrócił do swego kawalerskiego pokoju i na zimno ocenił sytuację, doszedł do przekonania, że oczekuje go bardzo trudne zadanie, mogące przynieść mu w rezultacie niesławną śmierć. Ale Wertheim był młody, liczył bowiem 23 lata, nigdy nie wąchał jeszcze prochu kul, jeśli nie wspomnieć ćwiczeń polowych. Były to jednak dziecinne zabawy w porównaniu z oczekującemi go niebezpieczeństwami.

Do późnej nocy układał młody oficer najrozmaitsze plany, aż wreszcie zmożony snem legł na skromnem posłaniu i usnął.

Rankiem dnia następnego zameldował się znów u szefa wywiadu. Stary szpieg wyczytał w oczach młodzieńca wszystko. Zrozumiał, że oficer miał ciężką noc, że gnębiły go ponure myśli i t. d. Udawał mimo to, że niczego nie zauważył. Tym razem rozmowa była krótsza.

Szef wydał Wertheimowi ostatnie instrukcje, zaopatrzył w kilka czeków, poczem pożegnał go i życzył szybkiego, pomyślnego załatwienia sprawy.

Tegoż dnia Wertheim nie pożegnawszy się z matką staruszką wsiadł do pociągu Berlin — Paryż. Zajął przedział w 1-ej klasie. Wyjął z podręcznej walizki sensacyjną książkę i zagłębił się w czytaniu. W momencie, gdy usłyszał **sygnał oznajmiający o odjeździe** pociągu, do wagonu wskoczyła młoda kobieta.

Pod wpływem silnego szarpnięcia niewiasta upadła. Cichy jej jęk usłyszał Wertheim. Wybiegł na korytarz i ujrzawszy leżącą kobietę pomógł jej podnieść się. Zkolei trzymając damę pod rękę wprowadził ją do swego przedziału.

Oczywiście, że już po upływie kilku minut Wertheim przedstawił się damie, usłyszawszy w odpowiedzi, że kobietą jest żona znanego ziemianina Joanna Kolheim. Jedzie również do Paryża, gdzie ma się spotkać z mężem a następnie wyjechać do Nicei.

Wertheim w czasie rozmowy zwrócił uwagę na niezwykłą urodę swej towarzyszki. W sercu młodego oficera zbudziła się gwałtowna, niepohamowana miłość do pięknej kobiety.

Jako, że obydwoje byli młodzi nie dziw, że rozmowa z minuty na minutę coraz bardziej była żywsza. Doszło do tego, że zuchwały oficer pozwalał sobie na delikatne coprawda poufałości, których nie dopuściłby się w żadnym przyzwoitym salonie.

A w godzinę później oszołomiony z wrażeń oficer tulił w swych objęciach rozpłomienioną kobietę. Nikt im nie przeszkadzał. Konduktor, który w pewnym momencie przeszedł i zauważył sielankową scenę, dyskretnie usunął się. W ten sposób pozostawiono nowoupieczonym kochankom swobodę.

Im bardziej pociąg zbliżał się do Paryża tem zwiększał się zapał kochanków... Wertheim był tak oszołomiony przeżywanym romansem, że zupełnie zapominał o właściwej swej roli. Przecież jechał w ważnej sprawie a tu nagle nawiązał romans z kobietą prawie nieznaną.

Joanna, jakby domyślając się co się dzieje w duszy oficera zaczęła mu zadawać pytania odnośnie jego podróży do Paryża.

I o dziwo! Trzymając Joannę w ramionach Wertheim tak dalece się zapomniał, że niepotrzebnie wygadał się. Po niewczasie dopiero spostrzegł, że popełnił błąd niewybaczalny. Tem bardziej, że Joanna już nie ustawała w pytaniach. Wertheim wił się jak piskorz w potoku pytań. Starał się nie wypowiedzieć wszystkiego. Ale gdy Joanna znów się doń namiętnie przytuliła, począł „śpiewać“.

Po przybyciu do Paryża Wertheim umówił się z Joanną, że spotkają się w kawiarni na Montmartre. Tegoż dnia wieczorem Wertheim stawił się na umówionym miejscu. W kawiarni panował zwykły, codzienny gwar. Muzycy ka przygrywała, po parkiecie uwijały się rozkołysane pary taneczne.

W pewnej chwili Wertheim zauważył, że na salę weszło kilku panów. Choć był niezbyt doświadczony w swej „robocie“, przecież domyślił się, że są to wywiadowcy.

Panowie absolutnie nie zwracali uwagi na Wertheima. Ten ostatni począł niecierpliwić się nie obecnością Joanny. Wreszcie nie mogąc doczekać się nadejścia Joanny postanowił opuścić restaurację.

W momencie, gdy skierował się do drzwi zbliżyli się doń tajemniczy panowie. Jeden z nich czystą niemczyzną zażądał od Wertheima, by nie stawiał oporu i udał się z nimi. Zrazu Wertheim odmówił, ale widząc, że opór na nic się nie zda — uległ.

W kilka godzin później Wertheim został przesłuchany przez szefa wywiadu francuskiego. Okazało się, że Francuzi są dokładnie poinformowani o charakterze wizyty paryskiej Wertheima.

Jakież było zdziwienie oficera, gdy do gabinetu weszła... Joanna. Istotnie była to kochanka z pociągu. Wertheim po niewczasie dowiedział się, że romansował z kobietą-szpiegiem...

Stało się. Wpadł. W kilka dni później Wertheim stanął przed sądem. Skazano go na 15 lat więzienia.

W czasie wojny Wertheimowi udało się zbiec z więzienia. Brał udział w walkach na froncie wschodnim. Zginął podczas jakiejś potyczki. Nie danem mu było już ujrzeć Joanny, aczkolwiek szukał jej wytrwale...

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Turniej hokejowy w Krynicy

Zwycięstwa Cracovii nad A.Z.S. (Poznań) i Pogonią (Lwów)

Krynica. Późnym wieczorem odbył się w Krynicy w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego mecz pomiędzy budapesztańskim *FTC. i Pogonią lwowską* z wynikiem *1:0 dla Pogoni.* Jedyna bramka dnia padła w 13-ej minucie pierwszej fazy gry ze strzału Sabińskiego. W drugiej i trzeciej tercji wynik był bezbramkowy.

Gra była nieco chotyczna i w słabym tempie. Pierwsza tercja wykazuje wyraźną przewagę lwowian. W drugiej fazie gry przewaga należy w dalszym ciągu do Pogoni, która nie umie jej wyzyskać cyfrowo.

W ostatniej rundzie Węgrzy starają się wyrównać, atakują gwałtownie i okresami mają przewagę. Pogoni udało się jednak utrzymać zwycięstwo.

W piątek na międzynarodowym turnieju hokejowym w Krynicy Cracovia pokonała poznański *AZS. 2:0* (1:0, 0:0, 1:0).

Gra odbyła się podczas słonecznej pogody w lepszych wa runkach, niż w czwartek. W pierwszej tercji zawody toczyły się w żywem tempie przy przewadze Cracovii. W 11-ej minucie Wołkowski uzyskuje prowadzenie dla Cracovii. Bramkarz poznańczyków Stogowski walczy zresztą z powodzeniem z całym atakiem Cracovii.

W końcowej tercji gra była zbyt ostra, sedzia musi często interwenjować. Druga bramka dla Cracovii pada w tej części gry z samobójczego strzału jednego z graczy AZS.

Sędziował p. Sachs.

Pozatem krynickie T. H. pokonało po zaciętej walce FTC. 2:1, a Cracovia zwyciężyła Pogoń 3:0. Warunki w czasie meczów doskonałe. Publiczność stawiła się licznie, żywo interesując się przebiegiem zawodów.

Międzynarodowe zawody łyżwiarskie w Zakopanem

Zakopane. Przy mroźnej pogodzie i doskonałych warunkach lodowych rozpoczęły się 3-cie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami, do których stanęli najlepsi zawodnicy Czechosłowacji, Niemiec, Polski i Węgier.

W pierwszym dniu zawodów panie i panowie popisywali się przed kolegjum sędziowskiem obowiązkowemi ćwiczeniami, które przez większość zawodników wykonane zostały z wielką precyzją. U wszystkich zawodników polskich zaznaczyła się znaczna poprawa stylu i formy. W pierwszym dniu zawodów prowadzi wśród panów Wadas (Węgry), wśród pań Michelis (Berlin).

Żółte niebezpieczeństwo

Wspaniałe wyniki japońskich pływaków

Japonja może być dumna ze swoich pływaków. Bilans za rok ubiegły zamknięto kapitalnemi wynikami. Oto japońscy pływacy ustanowili nie mniej jak 11 rekordów światowych.

Największemi sukcesami poszczycić się może *Shozo Makino*, który kilkakrotnie poprawiał rekordy światowe na 400, 800 i 1000 mtr. Do Makino należą obecnie rekordy na 400 mtr. (czas 4:64:4). 800 mtr. (10:08:6), podczas gdy jego rekord na 1000 mtr. (12:51:6) został „skorygowany" przez ziomka, *Kitamurę* na 12:42:6.

Tenże Kitamura uzyskał na 1500 mtr. fenomenalny wynik 19:08, który grozi staremu rekordowi, ustanowionemu przez „człowieka - rybę". *Arne Borga* na mistrzostwach Europy w 1927 r. Borg uzyskał wówczas wynik 19:07.

Również i skośnookie pływaczki grożą światu. Przedstawicielka klasycznego stylu *Hideko Machata* oczekuje na zweryfikowanie następujących wspaniałych wyników: 200 mtr. — 3:00:3, 400 mtr. — 6:24.8 i 500 mtr. — 8:03.8.

Trójmecz bokserski w stolicy

Dobra forma Polusa — porażka Porlańskiego

W ubiegłą sobotę odbył się w Warszawie trójmecz bokserski z udziałem zawodników Warszawianki, Polonji i Makabi. Z zainteresowaniem oczekiwano przedewszystkiem pierwszego występu **Polusa** w barwach Warszawianki a poza tem zaciekawienie wzbudzała walka **Forlańskiego z Kazimierskim.**

Obydwa te spotkania dostarczyły licznie zebranej publiczności wiele emocji. Szczególnie walka Polusa z Małeckim toczyła się przy nieustających krzykach widowni.

Występ Polusa po dość długiej przerwie wypadł nagoł bardzo **dobrze.** Coprawda mistrz nie jest jeszcze w reprezentacyjnej formie, ale w każdym razie stwierdzić należy, że już obecnie jest on **czołowym zawodnikiem Warszawy.**

Jeśli chodzi o Forlańskiego, mamy wrażenie, że karjera jego jest **skończona.** Forlański „chodzi" bardzo zgrabnie, ale jest to stanowczo za mało na stosunki warszawskie.

Nagość impreza była wcale udatna. Inna rzecz, że nie obeszło się bez krzywdzących decyzji.

Przebieg walk: **waga musza: Raźniewski (W.) — Birenbaum (M.).** Po wzajemnej wymianie ciosów pięść Birenbauma spada w piorunującem tempie na kark przeciwnika. Raźniewski reklamuje. Walka zostaje przerwana. Następuje badanie lekarskie. Okazuje się, że Raźniewski jest nie zdolny do dalszej walki, wobec czego Birenbaum przegrywa przez **dyskwalifikację.** W wadze koguciej po nagoł wyrównanej walce **Krysik** (Pol.) wygrywa z **Dreimanem** (M). Również w tej wadze **Putkowski (W.)** zwycięża na pkt. **Minza (M.).**

W wadze **koguciej** zderzyli **się** również **Polus (W.)** i **Małecki** (P.). W pierwszych dwóch rundach **przewaga punktowa Polusa** jest bezsporna. Polus dotąd jeszcze nie wykurowany (chora prawa ręka) doskonale paruje ciosy Małeckiego lewą. W trzeciej rundzie Małecki przechodzi do **gwałtownej ofenzywy.** Zadaje dużo ciosów, ale inkasuje nie mniej. Ogłoszenie walki za remisową **nie jest sprawiedliwe.** Spotkanie raczej wygrał Polus.

W wadze piórkowej **Kazimierski** dopiero w trzeciej rundzie zdobywa przewagę nad **Forlanskim** i to zapewnia mu **zasłużone** zwycięstwo **na pkt.** W wadze lekkiej **Neustadt** (M.) wygrywa przez **techniczny nokaut z Czbińskim** (W.). W wadze półśredniej **Janczak** (P.) uzyskuje remis z rutynowanym **Brzózką (W.).** Janczak zaprezentował się doskonale.

W ostatniej walce w wadze półciężkiej **Neuding** (M.) nokautuje w drugiej rundzie **Bojarskiego (P.).** Mamy wrażenie, że Bojarski powinien wreszcie porzucić boks. Albo go uprawiać tylko dla przyjemności...

GWIAZDA — ŻAKS. (Wilno) 8:6. Towarzyskie zawody pięściarskie między Gwiazdą a wileńskim ŻAKS-em przyniosły zwycięstwo drużynie stołecznej w stosunku 8:6. W drużynie wileńskiej brak było Pilnika.

Skoda — Warta

Wyznaczony na 6 stycznia r. b. mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Skodą a stanisławską Rewerą nie dojdzie do skutku z powodu rezygnacji Rewery. Skoda zatem zdobywa zwycięstwo walkowerem 16:0 i walczy w finale z Wartą. Mecz odbedzie się w Warszawie dnia 28 stycznia r. b.

Jack Dempsey nokautuje

Były bokserski mistrz świata, „tygrys" Jack Dempsey ostatnio sędziuje wiele meczów. Przed paru dniami Dempsey prowadził mecz zapaśniczy w Compton między Cox'em a Wright'em. Za foul walkę Dempsey kilkakrotnie dał napomnienia Wright'owi.

Zdenerwowany brutal rzucił się na sędziego z zupełnie wyraźnemi zamiarami. Dempsey przyjął „garde" i po chwili rozległo się uderzenie jak grom.

„Prawy sierp" wylądował na szczęce zapaśnika i posłał go w krainę marzeń. Był to klasyczny nokaut. Oczywiście publiczność urządziła spontaniczną owację na cześć popularnego „tygrysa".

Wiadomości z prowincji

Łódź. ŁKS. — Triumf 11:1. Mecz hokejowy.

Katowice. Mecze piłkarskie: Naprzód — Ruch 4:3, AKS. — IFC. 5:3, Iskra — PKS. 8:3.

Poronin. W konkursie skoków zwyciężył St. Marusarz uzyskując 37 i 45,5 mtr. Ten ostatni wynik jest rekordem skoczni.

Na kanwie dnia

Przed meczem z Szwecją

(Gór.) Niemal przed każdym poważniejszym występem naszych pięściarzy na międzynarodowej arenie zdarza się, że wystawiony pierwotnie skład ulega zmianom i to nieraz tak poważnym, że często z drżeniem oczekujemy na wynik.

Obecnie mamy do zanotowania podobny wypadek. Na wyznaczony na 14 stycznia b. r. mecz z Szwecją w Sztokholmie kpt. zw. ustalił zespół, zdaniem jego najlepszy, najbardziej godny reprezentowania państwowych barw.

I nagle, na kilka dni przed wyjazdem sygnalizują, że niektórzy wyznaczeni reprezentanci nie mogą stanąć w szeregu. Powody są różnorakie, ale faktem jest, że niespodziewanie zespół został dosłownie rozbity i trzeba było sięgnąć do rezerw.

Po ustaleniu nowego składu podniosły się głosy, że nowa reprezentacja mimo, że teoretycznie jest słabsza, faktycznie przewyższa poprzedni skład. Brzmi to nieco paradoksalnie, ale zdaje się, że jest w tem wiele słuszności.

W tej chwili najważniejszem jest, że do Szwecji musi pojechać drużyna, która nas nie zawstydzi zagranicą. Ostatnie sukcesy, a szczególniej wynik z Węgrami narobił wiele wrzawy i dlatego też nie wolno nam nieopatrznie stracić zdobytego kredytu.

Na ringu w Sztokholmie muszą nasi bokserzy walczyć do upadłego, nieustępliwie acz fair z świadomością, że każde potknięcie się będzie nam poczytywane za ujmę. Są w tej dziedzinie „specjaliści", którzy potrafią nam dobrze zaszkodzić.

W tych warunkach bokserzy polscy muszą jeszcze raz podkreślić, że mają twarde pięści, które mimo stawianych trudności, potrafią utorować sobie drogę do zwycięstwa! Życzy im tego cała Polska sportowa!!

Hilda Krahwinkel.

Moja spowiedź

Hilda Krahwinkel, tenisowa mistrzyni Niemiec, uczestniczka najważniejszych turniejów w Europie, ostatnio poślubiła duńczyka Svena Sperlinga, również tenisistę. Krahwinkel wyemigrowała do Kopenhagi. Poniżej zamieszczamy jej wynurzenia.

Gdy miałam lat 16 uprawiałam już tenis, ale zupełnie „prywatnie". Wkońcu potem wstąpiłam do klubu. Czyniłam szybkie postępy i zwróciłam na siebie uwagę wyższych władz.

W r. 1928, poraz pierwszy reprezentowałam barwy Niemiec na meczu z Australją. Zkolei na stąpiły inne mecze międzypaństwowe i liczne turnieje.

Zaliczano mnie do dobrej klasy, zresztą zdobywałam stale nagrody. Mam ich kilka szaf. Stoi w nich 240 najrozmaitszych pucharów. Bywałam na turniejach niemal wszędzie. Byłam w Norwegji, Szwecji, Finlandji, Estonji, Francji, Hiszpanji, Włoszech, na Węgrzech, w Jugosławji. Nie **grałam tylko w Rosji i na Bałkanach.**

Wszystkich interesuje sprawa mego zamążpójścia. Oto męża mego zapoznałam przed półtora rokiem, a że nam się spieszyło, pobraliśmy się. W związku z **moim małżeństwem** nie będę już broniła **tytułu mistrzyni Niemiec, ale to nie wyklucza, że wezmę udział w wielu** turniejach międzynarodowych.

Jeżeli chodzi o wrażenia z ubiegłego sezonu, jestem zupełnie zadowolona. Wygrałam mistrzostwo Niemiec, **zająłam** pierwsze miejsce **w kilku turniejach.**

Przykre wrażenie **wywarło** na mnie, że znany fachowiec, Wallis Meyers, **układając listę** najlepszych tenisistek na świecie, **umieścił mnie aż na 4-em miejscu.**

Jest to lokata zupełnie nieza służona, gdyż angielka zajmująca **3-e miejsce uległa mi** w meczu międzynarodowym. No, ale trudno. Nie mogę **żądać od Meyersa, by był bezwzględnie objektywny.**

Co robię zimą? W tenisa gram bardzo mało. Za to ubóstwiam narty i gdy tylko rozporządzam wolną godziną, wyruszam w góry.

Jakie było moje najpiękniejsze zwycięstwo? Zasadniczo każde zwycięstwo jest piękne. Oczywiście, że wartość jego zwiększa sie w **zależności** od przeciwniczki.

Otóż za najbardziej wartościowy uważam sukces w grze mieszanej z Crammem na turnieju w Wimbledon. Przyznaję się, że walczyłam wtedy do utraty sił. A gdy zwyciężyliśmy, rozpłakałam sie z radości.

Na zakończenie muszę dodać, że piszę pamiętnik w którym notuję wszystkie zdarzenia z mojej karjery tenisowej. Niewątpliwie po mojej śmierci (oby jaknajpóźniej!) zajmie sie pamiętnikiem „historja", a wówczas świat będzie zachwycać się... nieżyjącą a znaną tenisistką.

Brr.. Zimno mi się robi..

Styczeń
8
PONIEDZIAŁEK
Seweryna

Sportowcy!

Czytajcie kronikę sportową Ostatnich Wiadomości Krakowskich. Ostatnie Wiadomości podają i podawać będą zawsze najświeższe i najaktualniejsze wiadomości ze wszystkich gałęzi sportu z okręgu krakowskiego. Ostatnie Wiadomości zajmują się przeważnie propagandą młodszych klubów, gdzie dotąd propagandy tej kluby młodsze nie posiadały. Czytajcie i rozpowszechniajcie „Ostatnie Wiadomości".

Redakcja.

Ze sportu

Gry sportowe o puhar P.Z.G.S.

W ub. sobotę na hali Ośrodka WF odbyły się mistrzostwa w grach sportowych o puhar PZGS. w konkurencji siatkówki żeńskiej. Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Cracovia—Sokół 2:0 (15:10, 15:4)
Y. M. C A.—Olsza 2:0 (15:6, 15:9)
Y. M. C. A.—Cracovia 2:0 (15:7, 15 11)
Makkabi—Olsza 2:0 (15:8, 15:8)
Sokół—Makkabi 2:0 (15:11, 15:8)
Y. M. C. A.—Sokół 2:0 (15:8, 15:2)
Cracovia—Makkabi 2:0 (15:10, 15:9)
Olsza—Sokół 2:0 (15:12, 15:7)
Y. M. C. A.—Makkabi 2:0 (15:5, 15:10)
Cracovia—Olsza 2:1 (15:8, 6:15, 15:12)

Jak widać z powyższych wyników na pierwsze miejsce wybija się drużyny Y. M. C. A. i Cracovi.

Garbarnia w klasie A w siatkówce męskiej

Z powodu zrezygnowania K. S. Brygada z Częstochowy z finałowych rozgrywek o wejście do klasy A. w siatkówca męskiej, o mistrzostwo okręgu krakowskiego, która miały się odbyć w dniu 6 b. m. K. S. Garbarnie wchoczi walkewarem do klasy A.

Sokół—Legja 4:1

W zawodach o mistrzastwo hokeja okręgu krakowskiego, rozegranych w sobotę dnia 6 bm. na torze hokejowym Sokoła, pokonał mistrz okręgn Sakół miejscową Legję (benjaminka kl. A.) w stos. 4:1. Mecz powyższy nie stał na zbyt wysokim poziomie. Brak Wołkowskiego w Sokole daja się silnie odczuć, aczkolwiek reszta zawodników znajduje się na poziomie zeszłorocznym. Przebieg gry nie wskazał tak wysokiej przewagi Sokoła, jak to wskazuje wynik, gdyż bramki uzyskane przez Reimana, Michalika po jednej i Pankiewicza dwie, były dość łatwa do obrony, a dwie z nich przepuścił skandalicznie rezerwowy bramkarz Legji. Na pierwszy plan z drużyny Sokoła wybijał się Michalik i obrona. Z Legji dobry jak zwykle Witek. Sędziował b. dobrze mgr. Osiek. Publiczności dużo.

Kary na kluby Ligowe

Na ostatniem posiedzeniu Zarsąd Ligi PZPN. ukarał grzywną następujące kluby po 50 zł.: Cracovię, Wisłę, Czarnych, i Legję za nienadesłanie w terminie kwestjonarjuszy statystycznych pomimo kilkakrotnego ponaglania terminu.

Kurs narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej

Sekcja Narciarska Polskiej YMCA „Skimka" w Krakowie organizuje tygodniowy kurs narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej w czasie od 14 — 21 stycznia b. r. Opłata za udział w kursie wynosi dla członków „Skimka" 55 zł., a dla niecz łonków 60 zł. i obejmuje 7-dniowy pobyt, utrzymania (5 razy dziennie), przejazd do Poronina i zpowrotem, oraz sankami z Poranina do Bukowiny i z powrotem i naukę jazdy na nartach.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat „Skimki" przy ul. Krowoderskiej 8.

KRONIKA KRAKOWA

Nie wolno eksmitować bezrobotnych

Przy ul. Solnej 14 w Warszawie zamieszkiwał od 15 lat Boruch Erlichman wraz z żoną i 4 dzieci. Erlichman ostatnio pozostał bez pracy w związku z czem nie mógł płacić komornego. Właścicielka domu Stanisława Jakimowicz oraz administrator Henryk Chajs wydostali wyrok eksmisyjny.

Wczoraj do mieszkania Erlichmana zgłosił się lekarz, który uznał chore dziecko Erlichmana za zupełnie zdrowe. Erlichman został wraz z rodziną eksmitowany.

W kilka godzin później Erlichman zgłosił się do sądu prosząc o wstrzymanie eksmisji motywując to tem, że jest bezrobotnym i zajmuje pokój z kuchnią. Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów mówi, że bezrobotnego zajmującego pokój z kuchnią nie można eksmitować podczas okresu zimowego, wyrok eksmisyjny unieważniono i Erlichman zpowrotem wprowadził się do swego mieszkania.

Nie chciała z nim tańczyć, dlatego zastrzelił się.

Absolwent gimnazjalny Piotr Kadzidło z Tarnopola odebrał sobie życie z oryginalnego powodu. Utrzymując bliższą znajomość z pewną niewiastą, udał się z nią na zabawę sylwestrową. Gdy owa kokieta nie chciała z nim tańczyć, wrócił do domu, w którym oboje mieszkali i tam przed drzwiami swej bogdanki zastrzelił się.

Wesołe zakończenie tragicznej sprawy

Jak o tem onegdaj pisaliśmy, znaleziono na szosie wojewódzkiej opodal Dubiecka (pow. Przemyśl) nogę ludzką. Zawiadomione władze policyjne rozpoczęły energiczne poszukiwania za właścicielem nogi. Podejrzewano jakieś tajemnicze morderstwo. Sprawa była tembardziej skomplikowana, że mimo upływu całego tygodnia nie nadeszła znikąd wiadomość o czyjemś zaginięciu. Obecnie cała tragedja znalazła niemalże wesołe zakończenie.

Oto okazało się, że pewien wieśniak z pod Dubiecka został w Przemyślu poddany amputacji nogi. Syn owego wieśniaka zabrał nogę z tut. szpitala chcąc ją zanieść do rodzinnej wsi i tam pochować na cmentarzu. Z rozpaczy jednak upił się chłop na po drodze dobrze i po pijanemu zgubił nogę, która stała się potem przedmiotem dochodzeń. Chłopu oczywiście nogę zwrócono.

Wyłudził posag i uciekł do Palestyny

Coraz częściej zdarzają się wśród warszawskich rodzin żydowskich oszustwa na t. zw. narzeczonego. Pod pozorem zawarcia małżeństwa narzeczony wyłudza posag, poczem ginie z horyzontu, wyjeżdżając najczęściej za przywłaszczone pieniądze do Palestyny.

Taki wypadek spotkał 20-letnią Rachelę Robinson (Pańska 20) od której „narzeczony" wyłudził cały jej posag, w wysokości 1.000 dolarów. Robinsonówna kocha jednak łotrzyka, gdyż nie pozwoliła rodzinie zameldować o kradzieży w urzędzie śledczym, umożliwiając w ten sposób oszustowi spokojny wyjazd do Palestyny.

Podczas połogu żony poślubił drugą kobietę

Przed rokiem niejaki Szlama Żelechowski, zam. w Warszawie, ul. Twarda 40, wstąpił w związki małżeńskie. W tych dniach, gdy żona jego wróciła wraz z dzieckiem z zakładu położniczego, zastała w swem mieszkaniu inną niewiastę, którą Żelechowski poślubił pod nieobecność żony.

Zawiadomiony o powyższem rabin zażądał od Żelechowskiego, by rozwiódł się z drugą żoną, grożąc mu wrazie odmowy, przekazaniem sprawy do prokuratora.

Samobójstwo emerytowanego nauczyciela porzuconego przez żonę i córkę

W budynku mieszczącym szkołę powszechną nr. 89 w Warszawie zamieszkiwał od kilku lat emerytowany nauczyciel tej szkoły, 66-letni Piotr Koronowski. W czasie świąt Koronowski pokłócił się z żoną i córką i przed trzema dniami obie kobiety wyprowadziły się z domu.

Od tego czasu Koronowski nie wychodził ze swego mieszkania. Dopiero onegdaj wieczorem dozorczyni, przechodząc obok drzwi mieszkania Koronowskiego, poczuła woń gazu świetlnego. Zaalarmowano policję i drzwi mieszkania wyważono. W kuchence siedział pochylony nad maszynką gazową Koronowski. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Sądowy epilog napadu rabunkowego na znachora

„Wolnopraktykujący" znachor Semen Paprocki sławny był w całym powiecie krzemienieckim ze swych umiejętności, jak również z tego, że nagromadził dzięki swym praktykom dość duży majątek. W nocy z 17 na 18 lutego ub. r. ktoś począł dobijać się do drzwi jego mieszkania. Żona Paprockiego otworzyła drzwi i ujrzała ku swemu przerażeniu dwóch nieznanych osobników, z których jeden wymierzył w jej kierunku rewolwer, nakazując milczenie. Drugi wszedł do sypialni, gdzie w łóżku leżał Paprocki. Po sterroryzowaniu domowników, którzy pod groźbą śmierci musieli spokojnie przyglądać się grabieży, bandyci zabrali z mieszkania wszystkie wartościowsze przedmioty, które załadowali na wóz i szybko odjechali.

Policja wszczęła pościg. Konni policjanci dogonili bandytów tuż za wsią. Sąd okręg. w Równem skazał sprawców bezczelnego rabunku Emiljana Kossrewskiego na 8 lat więzienia, zaś Jana Feeynę na 5 lat, pozbawiając obu praw obywatelskich na okres 10 lat.

Bohaterski czyn robotnika.

Onegdaj wskoczyła do Warty umysłowo-chora 48-letnia Mindla Goldstein, zam. w Warszawie przy ul. Ogrodowej 14-16. Z licznych przechodniów, pewien robotnik skoczył w ubraniu do wody. Goldsteinówna stawiła zacięty opór. Wywiązała się walka na śmierć i życie. Zapasy trwały dość długo, wkońcu dzielny robotnik dopłynął wraz z obłąkaną do brzegu. Widzowie zgotowali bohaterskiemu robotnikowi gorące owacje, ten jednak wmieszał się w tłum i zniknął, wskutek czego nie udało się ustalić nazwiska wybawcy.

Krwawa bójka nożowa.

Na Iwana Dumę z Pragi pow. Rohatyn, jadącego furą, napadli na drodze 3 bracia Krupkowie, którzy uzbrojeni w kije, chcieli go pobić. Duma, chcąc uniknąć pobicia, wyjął nóż w kieszeni i we własnej obronie zadał 3 rany Michałowi Krupce a po 1 cięciu Wasylowi i Fiedowi Krupkom, powodując w ten sposób ciężkie uszkodzenie cielesne u wszystkich napastników.

Noworodek wyrzucony z pociąga

Obok toru kolejowego, przy wsi Pożarki, na linji Kowel—Kiwerce, znaleziono zamarznięte zwłoki noworodka w zupełnie zmasakrowanym stanie. Dochodzenia wstępne wykazały, że noworodek przyszedł na świat w pociągu i wyrzucony został przez nieludzką matkę na tor kolejowy z pociągu idącego z Kowla do Zdołbunowa. Policja czyni poszukiwania za sprawczynią ohydnego czynu.

Tragiczne skutki wygranej na loterji

Pan Drewniak, właściciel sklepu w Osiecznie, grał stale na loterji państwowej i wreszcie w ub. ciągnieniu 3-ej klasy na numer jego padła duża wygrana. Na wiadomość o tem p. Drewniak najpierw się rozpłakał z radości, a następnie rozgłosił o fakcie zdobycia fortuny wszem i każdemu z osobna.

Na skutki swego czynu długo nie czekał, bo oto onegdaj złożyło mu wizytę dwóch zamaskowanych bandytów, rozkazując drżącemu ze strachu, ażeby podzielił się z nimi posiadaną „fortuną".

P. Drewniak kategorycznie żądaniu bandytów odmówił, radząc im jednocześnie, ażeby również spróbowali szczęścia w grze.

Niecierpliwi jednak złodzieje chcieli gotówkę zdobyć zaraz i po związaniu p. Drewniaka sami zaczęli plądrować mieszkanie.

Na szczęście do sklepu wszedł pewien klijent i spłoszył złodziei którzy nic nie zabrawszy w popłochu uciekli, gęsto się ostrzeliwując. „Forfuna" p. Drewniaka ocalała i ma on przytem dobrą nauczkę, że nie należy się dzisiaj chwalić posiadaniem pieniędzy.

Repertuar

Teatr Miejski „Tannhäuser"

Kina

Adria: „Prokurator Alicja Horn"
Apollo „12 krzeseł"
Atlantic: „Jej królewska mość"
Promień: „Król to ja"
Świt: „Na żeńskiej pensji"
Słońce: „Człowiek małpa"
Sztuka: „Szalona noc"
Uciecha „Prokurator Alicja Horn"

RADJO

Poniedziałek 8 stycznia 1934.

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna z Warsz., 11.35 Program na dzień bież., 11.40 Transm. z Warsz., 11.50 Wiadmmości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 15.25 Transm. z Warsz. 15 40 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Transm. z Warsz. 17.50 Płyty, 18.00 Transm. z Warsz., 18.00 Program na dzień nast., 19.20 Rozmaitości, 19:25 Transm. z Warszawy, 19.43 Wiad. sportowe, 19.47 Transmisje z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16, Podgórze Rynek 9.

Zamordowała matkę w Krakowie

W związku z pobiciem Wiktorji Chrząszcz w dniu 5 I. 1934 przez jej córkę Marję Solakową, wskutek czego Chrząszcz doznała pęknięcia kości ciemieniowej (o czem wczoraj donosiliśmy) Chrząszczowa przewieziona do szpitala tamże zmarła.

Zamach morderczy w Krakowie

Odnośnie do wczorajszej notatki pod tym tytułem — padliśmy ofiarą przykrej pomyłki — a to z winy naszego informatora. — Jak się bowiem dowiadujemy — osobnikiem, który strzelał do Kurkówny oraz popełnił samobójstwo — był Aleksander Szymalik, kucharz lat 41. Nazwiako Mojżesza Grossa, znalazło się przez pomyłkę dlatego — gdyż jak nas informują był on u Kurkównej w chwilę przed tragicznem zajściem.

Mąż z zemsty zastrzelił żonę

Juljusz Bernhardt, mieszkaniec wsi Szmulsk pod Konstantynowem, człowiek żonaty, utrzymywał w swoim czasie bliskie stosunki z młodą kobietą, których owocem było dziecko. Bernhardt który nie chciał porzucić matki swego dziecka, był w tragicznej kolizji, albowiem z drugiej strony nie chciał wtajemniczać w to wszystko swej żony.

Matka nieślubnego dziecka wystąpiła jednak na drogę sądową o alimenty przeciwko Bernhardtowi. Bernhardt postanowił bronić się i wreszcie opowiedział o wszystkiem żonie, prosząc ją o radę. Bernhardtowa zaproponowała wówczas aby przepisał na jej nazwisko cały swój majątek, gdyż w ten sposób matka nieślubnego dziecka nie będzie mogła dochodzić swoich praw. Bernhardt istotnie tak uczynił.

Kiedy żona jego stała się formalną właścicielką majątku — kazała mężowi iść precz! Oświadczyła mu wręcz, że ona jest teraz gospodynią i że nie chce go dalej tolerować u siebie w domu. Uzyskała nawet eksmisję przeciwko mężowi. Wówczas podczas sprzeczki, Bernhardt zastrzelił swą żonę, 43-letnią Martę. Po zabójstwie Bernhardt umknął. W kilka godzin później został aresztowany na dworcu kaliskim w Łodzi. W chwili aresztowania był zupełnie pijany i przyznał się do tego, że zabił żonę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.